

Gabriel Kayzer dziennikarz „Gazety Polskiej Codziennie” w tekście „Paszport znaleziony w Tel Awiwie” opisał proces przyznawania polskich obywatelstw Żydom z Izraela. Według dziennikarza Żydzi uzyskujący polskie obywatelstwo najczęściej nie mają nic wspólnego z Polską, prócz dalekich przodków, którzy żyli na ziemiach, które kiedyś były lub są obecnie w granicach Polski (z innych źródeł niż tekst wiadomo, że owi przodkowie pochodzą z niemieckich ziem dziś będących w granicach Polski, lub z kresów będących pod zaborem rosyjskim, które po wyjeździe przodka znalazły się na 20 lat w granicach II RP). W swym tekście stwierdził, że „Jak poinformowało w styczniu 2014 r. nasze MSZ, w kolejnych latach wydaliśmy w Tel Awiwie następującą liczbę paszportów: 2002 - 448, 2003 - 144, 2004 - 428, 2005 - 476, 2006 - 714, 2007 - 829, 2008 - 835, 2009 - 2 397, 2010 - 2 508, 2011 - 1 822, 2012 - 2 045, 2013 - 2 727. W latach 2004-2013 nasz konsul nie odrzucił ani jednego wniosku o wydanie paszportu obywatelowi polskiemu z Izraela”.

Większość osób wnioskujących o potwierdzenie polskiego obywatelstwa to trzecie pokolenie osób, które przybyło do Izraela z Polski. Eichner podaje, że według polskiej ambasady aż 55 proc. wnioskodawców to trzecie pokolenie, a 25 proc. to drugie pokolenie polskich obywateli. Osoby te więc, jeśli w ogóle były kiedyś w Polsce, to nie w celu poznania polskiej kultury, historii, języka i obyczajów, ale najczęściej w celu zapoznania się jedynie z pozostałościami historii i kultury żydowskiej oraz zwiedzenia obozów śmierci, przez co mogą mieć wypaczony obraz naszego kraju.

Problem dotyczy co najmniej kilkuset tysięcy Żydów z Izraela, ale także - z całego świata, których potomkowie pochodzą znad Wisły. Problem ten, traktowany jest jednak niczym gorący kartofel, przez co już dziś dochowaliśmy się tysięcy obywateli, którzy nie tylko nie czują się Polakami, ale traktują nasz kraj instrumentalnie.

We wszystkich szanujących się państwach aby otrzymać obywatelstwo, trzeba spełnić podstawowe warunki, takie jak wieloletnie zamieszkiwanie na jego terytorium, płacenie podatków, znajomość języka, historii itp. Ale nie w Polsce, gdzie w przypadku osób, których przodkowie wyjechali z kraju i chcą obecnie potwierdzić posiadanie polskiego obywatelstwa, nie trzeba spełniać podobnych wymagań.

Osoby pochodzenia polskiego mogą wnioskować o potwierdzenie posiadania obywatelstwa polskiego w trybie Ustawy z dnia 2 kwietnia 2009 r. o obywatelstwie polskim (Dz. U. z 2012 r., poz. 161). Jeżeli jedno z rodziców ma polskie obywatelstwo, to dziecko niezależnie od tego, gdzie się urodziło, nawet nie wiedząc o Polsce nic, posiada automatycznie polskie obywatelstwo i prawo do polskiego paszportu.

Podobna sytuacja ma miejsce, gdy dziadek wnioskodawcy z własnej woli wyjechał znad Wisły do Palestyny w latach 20 XX w. Jego wnukowie oraz prawnuki także będą posiadać nasze obywatelstwo i paszporty. Nawet gdy w przeszłości wyrzekł się on polskiego obywatelstwa przed władzami Izraela, nie oznacza to wcale, że on oraz

jego dzieci i wnuki tracą do niego prawo.[1]

Największa część uprawnionych to osoby, które opuściły Polskę jako obywatele PRL. To głównie tę grupę emigrantów z naszego Kraju polscy parlamentarzyści potraktowali w sposób uprzywilejowany, przyjmując ustawę z dnia 2 kwietnia 2009 r. o obywatelstwie polskim. Ustawodawstwo takie zawdzięczamy nie tylko Platformie Obywatelskiej, jak sądzą niektórzy Polacy. To również „zasługa” polityków Prawa i Sprawiedliwości, którzy doskonale zdawali sobie sprawę do jakiej grupy narodowościowej skierowane były uchwalane przez nich regulacje. Przyjęciu takich rozwiązań prawnych służyła przecież szeroka kampania medialna, w ramach której politycy różnych ugrupowań politycznych wypowiadali się o potrzebie zwrotu obywatelstwa wszystkim emigrantom marca 1968, co miało być rekompensatą za doznaną rzekomo przez Żydów krzywdę „wypędzenia”[2].

Niezależnie od kwestii złego ustawodawstwa, rażąca jest także procedura weryfikacji czy wnioskujący o „potwierdzenie posiadania” polskiego obywatelstwa faktycznie je posiadał. A zresztą **o jakim potwierdzeniu mówimy, gdy chodzi o wnuków i prawnuków emigrantów, których np. tylko jeden z dziadków miał obywatelstwo polskie, a wcześniej np. radzieckie, pozostali zaś przodkowie pochodzili z różnych krajów świata. Osoby takie tak naprawdę winny po prostu spełniać kryteria nabycia obywatelstwa polskiego, którego NIGDY NIE POSIADAŁY.**

Ustawodawstwo przyjmowane ramię w ramię przez posłów Platformy Obywatelskiej, Prawa i Sprawiedliwości, Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Polskiego Stronnictwa Ludowego dowodzi, że są oni reprezentantami interesów obywateli byłego PRL, a nie Polski niepodległej. Pomimo zaś, że III RP formalnie uznała się za kontynuatorkę prawną niepodległej II Rzeczypospolitej, to realne działania polskich parlamentarzystów temu przeczą.

Gdyby bowiem nasi posłowie i senatorowie byli parlamentarzystami Polski niepodległej, to nie uznaliby lekką ręką wszystkich potomków emigrantów z PRL za obywateli polskich. Trzeba mieć bowiem na uwadze, że w latach 1944-1989 terytorium PRL opuściło wiele osób działających na szkodę niepodległego bytu Państwa Polskiego, oraz takich, które świadomie i dobrowolnie zrzekły się obywatelstwa polskiego i potwierdziły swą przynależność do innych narodów – głównie żydowskiego i niemieckiego. Przywrócenie obywatelstwa takim osobom godzi w poczucie sprawiedliwości i godności Narodu Polskiego.

Niezrozumiałe jest również to, że przyznaje się obywatelstwo osobom, które obywatelstwa niepodległej Polski nie posiadały. Utraciły one bowiem obywatelstwo niesuwerennej PRL, a państwo to przestało istnieć w roku 1989. Nie istnieje zatem podmiot prawa międzynarodowego, który miałby emigrantom z lat 1944-1989 obywatelstwo przywrócić.

Jeżeli by posłowie PO, PiS, SLD i PSL reprezentowali Polskę niepodległą, a nie interesy byłych obywateli PRL

różnych narodowości, to przywróciliby obywatelstwo polskie Kresowianom – potomkom obywateli Polski niepodległej, którą była II Rzeczypospolita. Niemal dwa i pół miliona Polaków pozostałych na Kresach Wschodnich nie ma zaś szans na potwierdzenie posiadania polskiego obywatelstwa i to pomimo, iż ich przodkowie nierzadko z bronią w ręku walczyli o polskość tych ziem. Skutecznie uniemożliwia im to ta sama ustawa o obywatelstwie polskim, na mocy której zwrot obywatelstwa polskiego przysługuje obywatelom Izraela nie znającym języka polskiego, ani naszej historii, tradycji i kultury, którzy o Polsce wiedzą tyle, że byli u nas „polskie obozy zagłady”. W przeciwieństwie też do Polaków na Kresach, dziadkowie emigrantów z marca 1968 r. przeważnie o polskość nie walczyli, no chyba że za walkę o polskość chce się uznać „utrwalanie władzy ludowej” w latach 1944-1956. Jeżeli tak, to zgoda, o Polskę Ludową znaczna ich część walczyła: w Służbie Bezpieczeństwa i w Informacji Wojskowej, w sądownictwie i prokuraturze wojskowej oraz w komórkach wychowania partyjno-politycznego. Tyle że wynikiem tej walki były wyroki śmierci na polskich patriotów.

Dla większości parlamentarzystów III RP potomkowie byłych obywateli PRL pochodzenia żydowskiego są zatem zawsze i bezwarunkowo obywatelami polskimi, a wnuki obywateli niepodległej II Rzeczypospolitej zamieszkałe na Kresach Wschodnich obywatelami polskimi nie są. No cóż, skoro dla pań posłanek i panów posłów Polak z Wilna, Grodna czy Lwowa nie jest obywatelem polskim, lecz cudzoziemcem, to parlament na ul. Wiejskiej w Warszawie wypada traktować jako organ nieistniejącego państwa - Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, niechętny ciągłości prawnej niepodległego Państwa Polskiego.

Należy też zwrócić uwagę, że postawa klasy politycznej III RP udziela się coraz szerszym kręgom społeczeństwa polskiego, odzieranym z wiedzy historycznej i solidarności narodowej. Kresowianie skarżą się bowiem, że nawet część tych Polaków, która na wycieczki na Kresy Wschodnie wyjeżdża, traktuje to jako swego rodzaju Safari, w programie którego umieszcza się także spotkania z zamieszkującymi ziemie pomiędzy Bugiem a Dnieprem Polakami. Skutkiem tych wypraw rzadko jednak staje się trwałe działanie na rzecz wsparcia Kresowian. I **brakuje naszego nacisku na parlamentarzystów III RP, aby przestali traktować Polaków na Wschodzie jak cudzoziemców lecz dokonali takich zmian legislacyjnych, by Polacy na Kresach Wschodnich zostali ponownie uznani za obywateli polskich, a obywatele byłej PRL innych narodowości, którzy zrzekli się polskiego obywatelstwa a teraz je wyłudniają, korzystając ze złego prawa, obywatelami niepodległej Polski jednak nie byli.**

[1] Źródło: <http://rebelya.pl/post/5916/kayzer-paszport-znaleziony-w-tel-awiwie> ;
<http://www.prawy.pl/z-zagranicy2/5415-coraz-wiecej-zydow-z-polskimi-paszportami>

[2] Zob. J. Brochocki, *Rewolta marcowa. Narodziny, życie i śmierć PRL*, Warszawa 2000.